

# NOTY O KSIĄŻKACH

---

**Dariusz Gawin, *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013, ss. 382.**

Na książkę Dariusza Gawina czekałem z wielką niecierpliwością, może dlatego poczułem rozczarowanie; bo sama książka napisana jest bardzo dobrze. Liczyłem na dzieło, które opowiada nie tylko o tekstach, ale także o tle, na jakim powstawały, o konkretnych działaniach będących inspiracją dla tekstów czy o działaniach tymi tekstami wywołanych.

*List otwarty do partii* bez analizy wcześniejszej aktywności Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego wydaje się zawieszony w powietrzu; a przecież i sam rok 1964 był bogaty w wydarzenia, takie jak List 34 czy broszury grupy Kazimierza Mijala. Opisanie tekstów bez przedstawienia ich kontekstu może prowadzić do myślenia ahistorycznego – szczególnie dotyczy to czasów, które wydają się nam tak bliskie, że odruchowo patrzymy na nie kategoriami „naszej” prywatnej historii (np. postrzegając lata sześćdziesiąte przez pryzmat osiemdziesiątych). Gawin tego błędu nie popełnia, jednak ograniczenie się do statycznego opisu tekstów może prowadzić do zbyt pośpiesznych sądów. Książka jest zbiorem bardzo wnikliwych studiów nad niektórymi z tekstów, zmieniających – według autora – świadomość lewicy. Oczywiście, trudno z analizy tekstów czynić zarzut – mamy wszak do czynienia z pracą z zakresu historii idei. Nieporozumienie wprowadza jednak tytuł, po którym spodziewać się można pracy z zakresu szeroko rozumianej historii „w ogóle”. Bezpieczniej byłoby zatem zawęzić tytuł, dodając dwa określenia dodatkowe, np.: *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy marksistowskiej i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976. Analizy tekstów.*

Pierwsze określenie doprecyzowujące jest konieczne. Autor zdaje się bowiem zakładać, że tylko te środowiska, które opisuje, należały do lewicy. W książce nie znajdziemy tymczasem niczego o autentycznych polskich socjalistach; Gawin pisze o komunistach, którzy wyewoluowali (lub, mówiąc oględniej, o tych, którzy w 1956 r. – Krzysztof Pomian, Leszek Kołakowski, Jacek Kuroń – wyznawali marksistowski czy też heglowski pogląd na świat). To jeden z nurtów lewicy, ale nie jedyny! W tym jednowymiarowym odczytaniu lewicy brak miejsca choćby dla osób z kręgu Jana Józefa Lipskiego. A rola tego środowiska – i osobiście Lipskiego – w ewolucji ludzi lewicy marksistowskiej jest nie do przecenienia.

Opozycja do czasu Komitetu Obrony Robotników to była opozycja listów protestacyjnych, jak zauważyła Barbara Toruńczyk. O tych inicjatywach w książce Gawina nie przeczytamy; nie tylko o Liście 34, który można interpretować jako jedną z pierwszych prób zbudowania szerokiej koalicji demokratycznej, ale o listach z 1968 r. (m.in. Sławomira Mrożka i Jerzego Andrzejewskiego) i protestach przeciw zmianom w Konstytucji PRL (1975–1976). Dla ewolucji ideowej istotne także były listy prof. Edwarda Lipińskiego do Edwarda Gierka, List 15 w sprawie Polaków w ZSRR, listy w sprawie skazanych przywódców organizacji Ruch. To przecież nie tylko akty polityczne, ale także działania z zakresu, który interesuje historyka idei. Listy protestacyjne mogą być wdzięcznym obiektem szczegółowych analiz – z uwagi na wagę każdego słowa. Prowadziły do krystalizacji postaw, dzieliły, łączyły, skłaniały do dokonywania wyborów, które często trwale włączały ludzi w nurt opozycji.

Bardzo mi brakuje omówienia roli Lipskiego, analizy jego tekstów i działań. Postać Jana Józefa jakoś

nie pasuje do współczesnego dyskursu historycznego, tak bardzo zakorzenionego w bieżącej polityce. Swoją wielowymiarowością wykracza poza bieguność postaw – zdaje się nie mieścić we współczesnym modelu pamięci o historii. Tymczasem Lipski jest wielkim łącznikiem tych środowisk, które spotkały się na dobre w KOR: lewicy marksistowskiej z lewicą socjalistyczną, której bliskie były tradycje PPS (on sam, Ludwik Cohn, Antoni Pajdak), oraz z osobami spoza lewicy (np. Józef Rybicki, wnoszący etos AK i WiN). Parafrazując tytuł książki Gawina, to właśnie Lipski był „Wielkim Zwrotniczym” już od lat czterdzieści-tych, konsekwentnie proponując wizję innej, niemarksistowskiej, od zawsze niepodległościowej lewicy.

Jednak książka Dariusza Gawina jest pod tak dużym wpływem dyskursu lewicy według dawnego określenia Michnika „laickiej” (autor słusznie dekonstruuje ten pleonazm, uczciwie przywołując też autokrytykę Michnika), że widzi marksizm czy marksistów nawet tam, gdzie ich nie było. Dwa przykłady.

Pisząc o Froncie Październikowym – inicjatywie Lipskiego i Płudowskiego z jesieni 1956 r., mającej być porozumieniem przedwyborczym różnych środowisk, w tym załóg robotniczych – Gawin interpretuje tę nazwę jako odwołanie do października 1917 r. Nawiązywała ona raczej do znacznie świeższych zdarzeń października 1956 r., a przede wszystkim do robotniczej samoorganizacji, np. w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu (Lechośław Goździk). Nazwa Front Październikowy to czytelne wówczas nawiązanie do polskiego Października i właśnie dlatego, jak sądzię, wywołała popłoch w Komitecie Centralnym PZPR. W dzienniku Lipskiego nie ma prób odwoływania się do dziedzictwa rewolucji bolszewickiej. Znaczący jest autorski tytuł analizowanego przez Gawina tekstu Lipskiego i Płudowskiego: *Wybory w perspektywie demokracji bezpośredniej* (autor podaje wersję tytułu powstałą pod wpływem cenzury – zapewne w redakcji „Po Prostu”, gdzie słowo „bezpośredniej” zastąpiono „socjalistycznej”). Można się zresztą zastanawiać, czy zasadna jest analiza tekstu mocno pokiereszowanego przez cenzurę, o czym pisał Lipski w swoim dzienni-

ku 8 grudnia 1956 r.: „Przeczytałem nowy numer »Po Prostu«. Masakra. Ostatnio cenzura otrzymała podobno nowe instrukcje. Szczególnie zmasakrowano b. słuszny i ciekawy artykuł Zimanda, ale i nasz bardzo ostrożny i delikatny, mało bojowy pozbawiono ostrza, skreślając wstęp, w którym między charakterystyką demokracji burżuazyjnej i socjalistycznej znajdowała się charakterystyka monopartii stalinowskiej jako karykatury demokracji burżuazyjnej”.

Sprawa druga, drobna, ale charakterystyczna: pominięcie postaci Ludwika Cohna, który wprawdzie pojawia się na s. 262, ale jako Daniel Cohn (a według indeksu to po prostu Daniel Cohn-Bendit). Jedno z wielkich nazwisk tradycyjnej lewicy niemarksistowskiej zostało wyparte przez wielkie nazwisko nowej lewicy marksistowskiej. Inną pomyłką jest zamiana jednego z uczestników grupy „taterników”, Macieja Kozłowskiego, na Macieja... Zalewskiego (s. 191).

Głęboka analiza tekstów znanych już z rozmaitych historycznych interpretacji ma sens, bo zawsze może prowadzić do znalezienia czegoś nowego. Pytanie, czy udało się to w tym przypadku, skoro autor abstrahuje od analizy kontekstu i działań towarzyszących tekstowi. Poza tekstami tworzącymi idee byli przecież ludzie i ich działania oraz inne teksty, także oddziałujące, a przez Gawina nieanalizowane. Opisanie zwrotu jednego z nurtów polskiej lewicy, który później stał się jednym z ogniw opozycji, bez choćby zasygnalizowania tych elementów jest niepełne.

*Łukasz Garbal*

---

***Narodziny „Solidarności”. Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września – 10 listopada 1980, wstęp i oprac. Tomasz Kozłowski, Stowarzyszenie Archiwum Solidarności, Instytut Pamięci Narodowej, Europejskie Centrum Solidarności, Warszawa 2013, ss. 548.***

Przygotowany przez Tomasza Kozłowskiego tom źródeł pokazuje pierwsze tygodnie niezależnego związku zawodowego. Był to czas, w którym formował się nie tylko statutowy kształt Solidarności, ale także cha-

rakter relacji ruchu z władzami PRL oraz jego niepowtarzalny styl działania. Powstawanie tego ostatniego możemy śledzić dzięki stenograficznym zapisom posiedzeń władz związku we wrześniu, październiku i listopadzie 1980 r. To w czasie tych gorących miesięcy, zdominowanych przez spór rejestracyjny z rządem, kształtował się sposób procedowania i podejmowania decyzji w gremiach kierowniczych Solidarności, rozdił się żywy, nasycony emocjami, bardzo bezpośredni i otwarty sposób dyskusji, który stał się jedną z najbardziej charakterystycznych cech ruchu.

Bardzo ciekawym dokumentem jest zapis spotkania przedstawicieli międzyzakładowych komitetów założycielskich z całej Polski w Gdańsku 17 września 1980 r. Na tym historycznym posiedzeniu niedoświadczeni jeszcze działacze podjęli jedną z najważniejszych decyzji w historii ruchu, łącząc wiele lokalnych inicjatyw w jeden związek i przesądzając tym samym o jego sile i znaczeniu. Przedstawiciele Gdańska, obawiających się rozmycia antykomunistycznego profilu związku i zinfiltrowania go przez Służbę Bezpieczeństwa, przekonały wystąpienia Jana Olszewskiego z Warszawy i Karola Modzelewskiego z Wrocławia.

Niezależny samorządny związek powstał na podstawie porozumień strajkujących robotników z władzami w sierpniu i wrześniu 1980 r., które na papierze gwarantowały mu nieskrępowany rozwój. W praktyce jednak musiał sobie dopiero wywalczyć możliwości działania i miejsce w życiu publicznym PRL. PZPR zgodziła się na powstanie nowego ruchu związkowego z nadzieją, że uda się go ograniczyć do bezpiecznych dla systemu wymiarów i z czasem wpisać w porządek realnego socjalizmu. Szybko okazało się to iluzją. Historia Solidarności toczyła się więc od konfliktu do konfliktu, od jednej konfrontacji z reżimem do drugiej. W trakcie tej pełzającej konfrontacji w przywódcach związku rodziło się z jednej strony poczucie siły i determinacja w walce o swobody związkowe i prawa obywatelskie, z drugiej – świadomość politycznej odpowiedzialności, jaka się z tym łączy. Napięcie między tymi dwoma postawami: radykalną, chętnie sięgającą po broń strajkową i umiarkowaną,

wytrwale szukającą kompromisu naznaczyło dzieje ruchu przez następne lata.

Najpoważniejszym konfliktem w pierwszych miesiącach istnienia związku był spór o rejestrację, zapoczątkowany zmianą statutu przez Sąd Wojewódzki w Warszawie. Dzieje tego sporu przedstawione są w tomie za pomocą zestawu dokumentów, pochodzących zarówno od strony związkowej, jak i partyjno-rządowej.

Zgromadzone w tomie dokumenty obrazują najważniejsze momenty tego okresu: utworzenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej, strajk ostrzegawczy z 3 października 1980 r., rozmowy z rządem, kryzys rejestracyjny. A także całą gamę aktywności ruchu: zakładanie MKZ-etów, obrady KKP, negocjacje z przedstawicielami władz. Obok stenogramów posiedzeń gremiów związkowych i negocjacji znajdziemy tu oświadczenia NSZZ Solidarność, dokumenty partyjne i sądowe, fragmenty wspomnień.

Opracowane przez Kozłowskiego materiały mają różnorodną proveniencję. Ich źródłem są zbiory Stowarzyszenia Archiwum Solidarności, Archiwum Sądu Najwyższego, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, prasa niezależna, a nawet zbiory prywatne. Zebrane po raz pierwszy w jednym tomie będą cenną lekturą dla historyków i politologów, wszystkich osób analizujących fenomen NSZZ Solidarność. Publikacja tego tomu jest też potwierdzeniem odchodzenia od dotychczasowej, jednostronnej tendencji wydawania przez IPN wyłącznie dokumentów wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa.

*Jan Skórzyński*

---

***Solidarność od wewnątrz 1980–1981*, red. Andrzej Friszke, Krzysztof Persak, Paweł Sowiński, Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2013, ss. 376.**

Tom jest pokłosiem konferencji zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej i Instytut Studiów Politycznych PAN. Zgromadzony w nim materiał układa

się w syntezę szesnastu miesięcy legalnego funkcjonowania niezależnego związku, tworząc ciekawy obraz „pierwszej Solidarności”, dotyczący w wielu przypadkach obszarów mało lub wcale nie przebadanych.

Genezę protestów sierpniowych, będących jedną z największych fal niepostuszeństwa społecznego w dziejach PRL, przedstawia obszernie Marcin Zaremba w szkicu *Zimno, ciepło. Nastroje Polaków od „zimy stulecia” do lata ’80*. Przypomina realia kryzysu ekonomicznego, który stanowił jedną z najważniejszych przyczyn buntu – w 1979 r. po raz pierwszy w powojennej historii nastąpił w Polsce spadek dochodu narodowego o 2,3 proc., a rok 1980 nie był lepszy. Pokazuje też przełom duchowy, jakim był wybór Karola Wojtyły na papieża, a potem jego pielgrzymka do Polski, która pozbawiła legitymizacji ideologiczne podstawy systemu socjalistycznego. Zaremba przypomina, że efekt papieski zaczął bezpośrednio oddziaływanie 22 października 1978 r., gdy w Rzymie odbyła się uroczysta inauguracja pontyfikatu. Władze zgodziły się na trzygodzinną transmisję z tej mszy w polskiej telewizji. Była to rzecz bez precedensu. „Praktycznie wszyscy Polacy zasiedli przed telewizorami, by nie tylko obejrzeć, ale także na swój sposób uczestniczyć w mszy. Audytorium osiągnęło nienotowane w historii rozmiary 92 proc. dorosłej ludności. Bez wątplenia było to najważniejsze wydarzenie medialne w dziejach Polski Ludowej. Dla milionów Polaków okazało się ono przełomowym doświadczeniem religijnym i patriotycznym”. Pielgrzymka do ojczyzny ten efekt zwielokrotniła.

Andrzej Friszke zarysował historię Regionu Mazowsze. Region ten odegrał w Solidarności rolę niepoślednią z uwagi na swoją wielkość i stołeczną lokalizację. Cechą Mazowsza była też aktywność w pracy związkowej środowiska opozycyjnego, przede wszystkim związanego z Komitetem Samoobrony Społecznej KOR. Na tym tle m.in. zrodził się jeden z ostrzejszych konfliktów wewnątrzwiązkowych – między przewodniczącym regionu Zbigniewem Bujakiem i wspierającymi go korowcami a grupą tzw. prawdziwych Polaków. Rola prawdziwych Polaków, którzy działali przeciwko Bujakowi, próbując podważyć autorytet

KSS KOR także na I krajowym zjeździe Solidarności, staje się bardziej czytelna w świetle wydobytej przez Andrzeja Friszke z archiwum IPN informacji o kontaktach liderów tej grupy ze Służbą Bezpieczeństwa na przełomie 1981 i 1982 r. Brakuje danych, aby te kontakty zakwalifikować jako współpracę agenturalną, jednak niewątpliwie dysydenci z Regionu Mazowsze podjęli polityczną kolaborację z władzami.

Artykuł *Uczestnicy I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” o Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (próba analizy semantycznej)* Bartosza Kaliskiego to ciekawa próba określenia niektórych cech ideologii Solidarności za pomocą metody semantycznej. Zdaniem Kaliskiego określenie warstwy ideowej ruchu jako zwierciadlanego odbicia oficjalnej nowomowy oraz sposobu myślenia i interpretowania świata przez kierownictwo PZPR, powtarzające się w literaturze, nie znajduje pokrycia w źródłach. Działacze związku nie postępują się „jakimś związkowym ideolektem – nie ma utartego, kanonicznego sposobu mówienia o partii”. Uczestnicy ruchu ostro krytykują władze PRL, nawet darzą je zdecydowaną niechęcią, nie budują jednak własnej „bezalternatywnej ideologii solidarnościowej” – pisze Kaliski w polemice m.in. z Sergiuszem Kowalskim.

Do najciekawszych tekstów w tomie należy studium Jacka Luszniwicza *Koncepcje ekonomiczne „Solidarności” 1980–1981. Reforma czy transformacja socjalistycznego systemu gospodarczego?* Autor dowodzi, że wbrew schematowi interpretacyjnemu twierdzącemu, że w kwestiach ekonomicznych związek był zdominowany przez wyznawców socjalizmu, mających na celu reformy, a nie zasadnicze przeobrażenie polskiej gospodarki, silne były ośrodki, które już w latach 1980–1981 zmierzały do radykalnej transformacji ustroju gospodarczego w stronę wolnego rynku i kapitalizmu. I to one z czasem zyskały przewagę w Solidarności, doprowadzając do liberalnego zwrotu programowego w połowie lat osiemdziesiątych i jednoznacznie liberalnego oblicza transformacji w latach 1989–1990.

Jan Skórzyński